

Dźwięk budzika zaczął doprowadzać mnie do szału, pod wpływem zdenerwowania strąciłam go dłonią z komody. Kiedy usłyszałam jak z trzaskiem upada na podłogę, warknęłam i po chwili znalazłam się w pozycji siedzącej. Usiadłam na brzegu łóżku i podniosłam go. Zaraz potem powolnie się podniosłam i skierowałam kroki do toalety. Spojrzałam w lustro, nie wyglądałam najlepiej. Ale ani trochę mnie to nie dziwi, wszystko co się teraz dzieje wokół mnie jest wręcz przerażające. Zaraz po umyciu zębów zaczęłam czesać włosy jednocześnie podśpiewując piosenkę Ariany Grande- Best Mistake. Gdy już miałam to za sobą ubrałam się w biały jedwabny sweterek z napisem "Dreams", czarne rurki i czarne trampki. Wzięłam plecak i zesłam na dół. W kuchni zastałam mojego brata – Ryan'a. Uśmiechnęłam się na jego widok, podeszłam, stanęłam lekko na placach i dałam mu buziaka w policzek.

- Wreszcie wstałaś, śpiochu. Zaraz się spóźnisz. – powiedział kładąc na stole talerz z jajecznicą. – Jedz. – nie miałam na to najmniejszej ochoty. Popatrzyłam na niego, wiedział o co mi chodzi.

- Czy to było konieczne? – zapytałam po chwili patrzenia na siebie. Wiele razy go o to pytałam i za każdym razem dostawałam tą samą odpowiedź. Cały czas jednak wypytuję w nadziei że powie coś innego.

- Tak Rachel, musieliśmy wyjechać, dobrze o tym wiesz. Gdybyśmy tam zostali... wszystko by ci ich przypominało. Wiem że cię to boli ale... – chciał powiedzieć coś jeszcze ale mu przerwałam.

- Rozumiem. – po wypowiedzeniu tego krótkiego słowa wzięłam jabłko z miski na stole i wyszłam nic więcej nie mówiąc. W trakcie drogi słuchałam piosenek z MP4. A no tak, zapomniałam się przedstawić. Może zacznę od tego, mam na imię Rachel. Obecnie mam siedemnaście lat, chyba nie muszę wspominać o tym że mam brata bo już go poznaliście. Jeszcze tydzień temu mieszkałam w Nowym Yorku, jednak niedawno razem z Ryan'em przeprowadziliśmy się do Londynu. To on jest teraz moim prawnym opiekunem, będąc jeszcze w Nowym Yorku zajmowali się nami dziadkowie. Zastanawia was pewnie to co z moimi rodzicami... eh. 4 lata temu zginęli w wypadku samolotowym. Wracali z Włoch, tata zabrał tam mamę na rocznicę ślubu. Była straszna burza, piorun trafił w lewe skrzydło co spowodowało że pilot stracił kontrolę nad samolotem. Zaczęli spadać w dół... chociaż pilot próbował, nie dał rady już nic zrobić, rozbili się. Pamiętam to tak jakby to było wczoraj. Ten moment kiedy zostaliśmy o tym poinformowani był dla mnie najtrudniejszym ze wszystkich w całym moim życiu. Tak bardzo ich kochałam, stanowili dla mnie ogromne wsparcie. Wystarczyła jedna chwila a zostałam sama. Już tyle razy starałam się choć trochę o tym nie myśleć, choć na chwilę zapomnieć, ale nie mogę, to zbyt traumatyczne. Ryan, jest teraz moją jedyną deską ratunku, gdyby nie on, nie wiem czy jeszcze byłabym na tym świecie. Mam jeszcze dziadków ale zostali w Nowym Yorku, dlatego nasz kontakt nie jest już tak silny. Od czasu śmierci moich rodziców, choruję na depresję, bez przerwy łykam antydepresanty. Nie chcę tego ale wiem, że jeśli przestanę, będzie tylko gorzej. Od dzisiaj zaczynam naukę w liceum artystycznym, wybrałam klasę o profilu muzycznym. Dokonałam tego wyboru bardzo szybko, nie zastanawiałam się długo, ponieważ już od kąd skończyłam siedem lat moją pasją jest muzyka. Zawsze kiedy śpiewam, czuję że wszystko co jest wokół mnie staje się piękniejsze. Moim największym marzeniem jest, kiedyś w dalekiej przyszłości, zabłysnąć w świecie muzyki. Jednak nikomu o tym nie mówię ponieważ nie każdy mnie rozumie, oprócz Ryan'a. O sobie mogę jeszcze powiedzieć chyba tylko tyle, że jestem dosyć nieśmiała ale to nie oznacza że nie potrafię walczyć o swoje, kiedy wiem że tak trzeba, robię to. Ta cała przeprowadzka może i wpłynie na mnie pozytywnie, ale i tak jest mi źle, w poprzedniej szkole miałam przyjaciółkę, Ally, byłyśmy ze sobą bardzo zżyte. A teraz? Smutno mi bez niej, ale jakoś sobie poradzę, muszę. Wracając, szłam właśnie chodnikiem, chyba byłam już nie daleko ponieważ dostrzegałam już ten budynek do którego zmierzam. Gdy tylko stanęłam przed bramą wejściową, ogarnął mnie strach. Setki ludzi, a ja nikogo nie znam. "Nie dasz rady" – odezwała się moja podświadomość, jednak nie słuchałam jej i już po chwili znalazłam się przy drzwiach wejściowych. Znalazłszy się w środku, rozejrzałam się dookoła. W

końcu postanowiłam poszukać gabinetu dyrektora, ale był jeden problem, GDZIE TO JEST?! Ta szkoła jest naprawdę ogromna, sama się tutaj nie odnajdę. Jednak zawzięłam się i zaczęłam poszukiwać gabinetu, udało się. Weszłam w długi korytarz i po przekręceniu głowy w lewo ujrzałam drzwi z napisem "Dyrektor". Wzięłam głęboki oddech i zapukałam.

- Proszę. – usłyszałam po chwili i przekroczyłam próg niewielkiego pomieszczenia. Mężczyzna który siedział za biurkiem spojrzał na mnie. Chyba od razu się zorientował kim jestem bo mniej więcej w tych godzinach miałam się pojawić. – Ach, to ty jesteś naszą nową uczennicą prawda? – zapytał z uśmiechem na twarzy, odwzajemniłam go i przytaknęłam.

- Tak, proszę pana. – postać w garniturze ponownie zasiadła na obrotowym krześle. Podeszłam trochę bliżej kładąc dłonie na biurku. Tak jak zauważyłam szukał czegoś w komputerze, minutę później dostałam do rąk plik kartek.

- Tutaj masz plan lekcji, numer szafki i inne informacje których potrzebujesz... – na chwilę przerwał by jeszcze raz spojrzeć na ekran elektrycznego urządzenia. – No to chyba, tyle. Witamy w naszym liceum. – po tych słowach na jego twarzy ponownie pojawił się uśmiech który również odwzajemniłam i opuściłam pomieszczenie. Skierowałam swój wzrok na jedną z kartek na której był mój plan lekcji. Matematyka – moja pierwsza lekcja która zaraz się zacznie, dlatego nie miałam zbyt wiele czasu na szukanie sali. Na całe szczęście nie trwało to długo, znalazłam ją już na pierwszym piętrze. Miałam jeszcze siedem minut przed dzwonkiem, co było dla mnie powodem do radości. Nie pewnym krokiem podeszłam do kilkunastu osób siedzących pod klasą. Oparłam się o ścianę, w pewnej chwili mój telefon wydał z siebie krótki dźwięk. Wyjęłam go z kieszeni i spojrzałam na ekran. SMS od Ryana, uśmiechając się otworzyłam go i przeczytałam. Jego treść była następująca:

"Hej młoda, życzę ci powodzenia, bądź grzeczna."

Zaśmiałam się cicho i odpisałam:

"Dobrze, nie martw się :)"

Po tym od razu schowałam telefon. Kątem oka widziałam jak niektórzy mi się przyglądają ale nie zwróciłam na to uwagi. Po upływie 7 minut rozległ się dźwięk dzwonka. Wszyscy weszli do klasy, ja jako ostatnia. Nie wiedziałam co mam za sobą zrobić ponieważ wszystkie ławki były zajęte oprócz jednego miejsca na końcu, obok dziewczyny w blond włosach. Stałam tak dopóki nauczycielka nie zwróciła mi uwagi. Powiedziała jej że jestem nowa, zaproponowała mi abym coś o sobie opowiedziała, ale odmówiłam. Jej kolejnymi słowami było.

- Idź, usiądź tam. – mówiąc to wskazała na jedyne wolne miejsce. Szczerze, wolałabym siedzieć sama no ale chyba nie będzie aż tak źle. Podeszłam na ławki i usiadłam na krześle, dziewczyna patrzyła na mnie jednocześnie uśmiechając się.

- Hej, jestem Nancy, a ty? – podała mi dłoń którą po chwili uściśniłam delikatnie.

- Rachel. – odpowiedziałam krótko. Blondynka już nic więcej nie powiedziała tylko z dalszym uśmiechem na twarzy zaczęła spisywać z tablicy temat. Kiedy miałam już na na ławce książki, zrobiłam to samo. Lekcja nie trwała długo, z czego również byłam bardzo zadowolona. Spakowałam się i wyszłam. Szukałam wzrokiem Nancy, bo miałam nadzieję że pokaże mi gdzie jest sala w której mamy mieć kolejną lekcję, jednak na marne, nigdzie jej nie było. Odwróciłam się i w tym samym czasie stało się coś czego za wszelką cenę chciałabym uniknąć. Wpadłam na jakąś dziewczynę, a że w ręku trzymała plastikowy kubek z sokiem pomarańczowym, jego zawartość już po chwili znalazła się na jej bluzce.

- O mój boże, tak bardzo cię przepraszam, nie zauważyłam... – zaczęłam się tłumaczyć.

- Czy ty jesteś normalna?! Widzisz co narobiłaś?! Myślisz trochę?! – krzyczała, chciałam jeszcze raz przeprosić ale nie pozwoliła mi dojść do głosu. Warknęła zdenerwowana i odeszła. No pięknie, pierwszy dzień a ja już mam wrogów, to chyba jakiś rekord. Cały czas lekko zestresowana tym zajściem odnalażłam klasę biologiczną.

Jak ten czas szybko leci, zostały już tylko trzy lekcje. Właśnie teraz mamy mieć w-f. Nie za bardzo prze-

padam za tą lekcją, nie dlatego że nie lubię ćwiczyć, od dwóch lat regularnie biegam, więc to nie miałoby sensu. Powodem takich a nie innych uczuć do tego przedmiotu jest strój, krótkie spodenki i obcisła koszulka doprowadzają mnie do szału. Jakbym ubrała się inaczej, dostałabym reprimendę od nauczycielki. Szłam w stronę szatni, w pewnej chwili dołączyła do mnie Nancy której wcześniej tak zażarcie szukałam. Uśmiechnęłam się do niej delikatnie, co zostało odwzajemnione. Droga do celu przebiegała spokojnie i w ciszy, jednak została ona przerwana.

- No pięknie! – krzyknęła Nancy spoglądając na tablicę ogłoszeń przy pokoju nauczycielskim, zauważyła że nic nie rozumiem dlatego od razu zaczęła tłumaczyć. – Naszej wuefistki dzisiaj nie ma, mamy z chłopakami. – No teraz rozumiem powód jej złości. Też nie jestem z tego zadowolona, ponieważ nienawidzę mieć wuefu z chłopakami. W poprzedniej szkole zawsze było tak, że gapili się na nas kiedy robiliśmy rozgrzewkę. No chyba że tutaj są trochę bardziej rozgarnięci, wtedy przeżyję. Udając że się nie przejmuję, zaśmiałam się i kontynuowałam spacer do szatni. Kiedy w końcu się w niej znalazłam, choć bardzo nie chciałam, przebrałam się. Wyszłam stamtąd i podeszłam do drzwi od hali. Widać że chłopaki zaczęli już grać bo dostrzegłam kilka sylwetek biegających po boisku z piłką do kosza. Koszykówka, co mogę o niej powiedzieć? Nie umiem w nią grać, ani trochę, dlatego jej nie lubię. A jak widać na dzisiejszej lekcji, tym się będziemy zajmować. No ale co ja mogę zrobić? Nic. To nauczyciel ma tu prawo głosu, nie ja. Muszę się z tym pogodzić mimo też iż wolałabym robić cokolwiek innego. W końcu rozpoczyna się lekcja, stajemy do zbiórki i zaraz potem zostają wybrane drużyny. Nam trafił się jakiś blondyn, wysoki, i wygląda na silnego, patrząc na mięśnie. Cieszył mnie ten fakt ponieważ oznacza to że nie będę musiała się za bardzo wysilać. Kiedy zaczął się mecz, ja obserwowałam piłkę, tak jak mówiłam, nie udzielałam się zbytnio. Nie cieszyłam się nawet gdy nasza drużyna zdobyła punkt, co innego blondyn o którym wcześniej wspominałam. Przechadzałam się powolnie po boisku, o dziwo nauczyciel nie zwracał na to uwagi, za bardzo był zajęty przeglądaniem dziennika. Oczywiście, nie narzekałam bo działało mi to na korzyść. Byłam tak pogrążona w myślach że nawet nie zauważyłam biegnącego na przeciwko mnie chłopaka. W jednej chwili znalazłam się na ziemi, a on był nadal na nogach.

- Kurwa mać uważaj. – usłyszałam słowa dobiegające z jego ust. Nawet nie pomógł mi wstać, nawet nie przeprosił! Co za palant. Siedziałam tak na tej podłodze jak jakaś kretynka, w końcu zawzięłam się, podniosłam i podeszłam do niego cała w nerwach.

- Posłuchaj mnie idioto, nie masz prawa się tak do mnie odzywać jasne? – mówiłam pod wpływem zdenerwowania. Nie wiem kiedy ostatnio ktoś wywołał u mnie taką agresję jak on teraz. Spojrzał na mnie obojętnym wzrokiem i po chwili dodał równie bez większego zaangażowania.

- Czego ty chcesz? Odwal się. – po tych słowach ponownie zaczął biegać za piłką. Patrzyłam się przed siebie zastanawiając się nad jego beczelnym zachowaniem. Jak jego rodzice z nim wytrzymują? Całe szczęście że nie chodzę z nim do klasy, co serio, chyba nie wytrzymałabym psychicznie.

Po upływie 30 minut słyszę dzwonek który oznajmia zakończenie lekcji. Tak się składa że dzisiaj mamy tylko jedną lekcję wuefu, wiem że to dziwne, ale taki mamy plan. Ubrałam się z powrotem w normalne ubrania i podążyłam do stołówki, bo właśnie teraz mieliśmy przerwę na lunch. Usiadłam przy jednym z wielu stolików które znajdowały się na dworze, w środku był zbyt tłoczno. Kiedy już wykonałam tę czynność, wyjęłam z plecaka kanapkę z pomidorem i wędliną. Prawda jest taka, że choć zrobienie jej jest strasznie proste, nikt nie robi tego lepiej od mojego braciszka. Podczas gdy ja biorę kolejny kęs kanapki, dosiada się do mnie Nancy wraz z chłopakiem który obejmuje ją ramieniem. Po raz kolejny tego dnia uśmiecham się do niej.

- Hej, Rachel, to jest Kevin, mój chłopak. – zauważyłam, ale miło że wyjaśniła tak dla pewności. Chłopak kiwa głową do góry mówiąc przy tym krótkie "Siema". Odpowiadam mu krótkim gestem, unoszę dłoń i po chwili z powrotem układam na stole. – Widziałam tą całą akcję na wuefie. Ten chłopak z którym się zderzyłaś, to David Carter. Nie dziw się że tak się zachował, on już taki jest. I raczej, dobrze ci radzę, trzymaj się od niego z daleka, nie ma zbyt dobrej reputacji... – mówi a ja słucham jej z uwagą, na pewno

wzmę to do serca. Przez chwilę dłużej się nad tym zastanowiłam i zaraz potem ponownie rozejrzałam się po placu, co zrobiłam te na początku kiedy tu dotarłam. Po jakimś czasie słyszę dzwonek, Nancy żegna się z Kevinem i razem idziemy pod salę w której mamy mieć ostatnią lekcję, tą na którą czekałam cały dzień – muzykę. Wchodzę do sali i rozglądam się, wygląda wspaniale. Nie jest urządzona tak jak inne, zamiast ławek, przy ścianach stoją trzy spore kanapy. Na tyłach jest niewielkich rozmiarów scena na której stoi fortepian, na ścianie wiszą skrzypce i różne małe instrumenty. Wśród nich są też gitary, wiolonczela i dwa mikrofony. Byłam tym oczarowana, dosłownie, dla mnie to jest jak raj. Podchodzę i siadam na jednej z kanap. Chwilę później rozlega się głos nauczycielki.

- No dobrze. Jeśli się nie mylę, mamy nową uczennicę... Rachel, wstań proszę. – mówi po chwili, a gdy to robię zerka na mnie. – Witamy w naszej szkole. – dodaje z uśmiechem.

- Dziękuję.

- A teraz zrobisz następującą rzecz. Podejdiesz tam – mówiąc to wskazała na scenę – i coś nam zaśpiewasz, chcę sprawdzić twój poziom. – Nie zdziwiło mnie to, choć trochę zawstydziło. Rzadko występuję przed publicznością, w swoim życiu udało mi się tego dokonać tylko trzy razy, brałam udział w konkursach wokalnych. Powolnym krokiem ruszyłam w stronę mikrofonu. Stałam przed nim i wlepiłam wzrok w uczniów którzy bez przerwy mi się przyglądali. zamknęłam na chwilę oczy, wzięłam głęboki oddech i zaczęłam dosyć niepewnie śpiewać moją własną piosenkę pt. "If only."

- A million thoughts in my head... – Zaczynałam cicho i spokojnie, jednak potem udało mi się nabrać odwagi i mój głos stał się wyraźniejszy i przede wszystkim głośniejszy. Tylko momentami na sekundę uchylałam powieki, przez większość występu moje oczy były zamknięte, nie dlatego że bałam się na nich spojrzeć. Robiłam to po to by bardziej wczuć się w słowa piosenki. Gdy już ją zakończyłam, otworzyłam oczy, wtedy usłyszałam jak wszyscy na sali klaszczą. Byłam szczęśliwa, kocham śpiewać, to uczucie które wtedy opanowuje moje ciało... jest wręcz cudowne. Chcę zawsze się tak czuć, dlatego nigdy nie rozstanę się z muzyką.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ferless.7, dodano 24.04.2016 16:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.